

# Zabytkowy dwór w Świdniku

31.01.2008.

Zmieniony 01.02.2008.

## Źródło GW

Sarmacki duch Twardowskich

{jgxtimg title:=[Dworek w Świdniku] src:=[grafika/foto/dworek.jpg] width:=[100]}Świdnicki dwór trwał ponad dwa wieki. Położony na krańcach Limanowszczyzny, jakimś cudem nie podzielił smutnego losu wielu innych podobnych budowli. Na przełomie XIX i XX wieku, w Świdniku były jeszcze trzy nieistniejące już dzisiaj dworki. "Niżni" należący do rodziny Walterów, "Wyżni" rodziny Gostkowskich i "Na Owieczce" - Reklewskich. Znaczący twierdzą, że ten świdnicki, to jedna z najciekawszych dawnych siedzib ziemiańskich południowej części Małopolski. Gdy widmo rozpadu zagładnęło budynkowi w oczy - przyszedł ratunek. Pięć lat temu, będący w ruinie dwór, kupili od ostatniego właściciela Władysława Śmiałowskiego, Maria i Krzysztof Twardowscy z sąsiedniej Owieczki. Teraz, dzięki zabiegom właścicieli, stara siedziba szlachecka kwitnie. Dwór żyje i rozbrzmiewa śmiechem czwórki dzieci Twardowskich i licznych gości. Wigilia odbyła się w rodzinnym gronie. Rodzice z Sylwestrem, Sylwaną, Sylwią i Krzysztofem zasiedli w staropolskim dworku do staropolskich wigilijnych potraw.

Na dwór było wielu chętnych z całej Polski. Niejeden milioner miał zakusy, by zamieszkać w ponad dwustuletnim dworze. - Wszyscy zrezygnowali - wspomina pan Krzysztof. - Zabudowania były naprawdę w katastrofalnym stanie. To zniechęciło potencjalnych inwestorów, no i my jakimś cudem, z dalekiego miejsca przetargowego kupiliśmy dwór. Wszystko odbywało się na wariackich papierach - twierdzi Maria Twardowska. Wydawało nam się wtedy, że porywamy się z motyką na słońce. Postawiliśmy wszystko na jedną kartę, wszystkie nasze oszczędności. Powoli budynek odzyskiwał dawną świetność, oczywiście wszystko przy ścisłej współpracy i zezwoleniu konserwatora zabytków. Dzięki temu można teraz oglądać oryginalne rozmieszczenie pomieszczeń i chodzić tymi samymi korytarzami, co Sarmaci. Twardowscy borykali się z trudnościami na własną rękę i remontowali budynek z własnych środków. Dopiero w tym roku udało się im pozyskać na odnowę zabytku pieniądze z budżetu.

Dotacja z Urzędu Marszałkowskiego pozwoliła wymienić część gontów - mówi gospodyni dworu. - Remont jednej czwartej dachu pochłonął 95 tysięcy złotych. Dach jest olbrzymi, nowe gonty znalazły się na razie od strony frontowej. To daje niejaki wyobrażenie o kosztach utrzymania zabytkowych wnętrz. Dwór w Świdniku zbudowany został w 1752 roku. Świadczy o tym zachowana na jednej z modrzewiowych belek w salonie inskrypcja: *Benedic Domine Domum Istam Extravitam 1752 A. D. Diebus 7 Bris Et Habitantes In Ea*, czyli Błogosław Panie domowi temu wzniesionemu 7 października 1752 i wszystkim jego mieszkańcom. Pan rzeczywiście błogosławił, bo dwór dostał się pod opiekę prawdziwej złotej rączki. Mój mąż to nawet nie złota, ale platynowa rączka - śmieje się pani Maria. - Ma duszę artysty. Większość renowacji wykonał sam. Poza tym, nie stać by nas było na wynajmowanie prywatnych firm. Nawet teraz, gdy żyjemy z wynajmu pomieszczeń na okolicznościowe imprezy, bez własnej pracy na wiele nie byłoby nas stać. Do dziś Krzysztof Twardowski nie może się uporać z niektórymi pozostałościami po zaniedbaniach z czasów PRL-u. Do dziś walczę z ksylamitem - opowiada gospodarz. - To impregnat, którym posmarowano legary podłogowe i więźbę dachową. Nie pachnie najpiękniej...

Dwór świdnicki znalazł się na krawędzi zagłady po parcelacji majątku w wyniku reformy rolnej i po wysiedleniu ostatniej właścicielki. Był siedzibą władz gromadzkich, szkoły, ośrodka wypoczynkowego Akademii Medycznej w Krakowie. Wypoczywali w nim szefowie Mieleckiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Pod koniec lat 50. ubiegłego stulecia troszkę go podremontowano, a kapitalnego remontu doczekał się w latach 1978 - 1980. To był ostatni dzwonek. W 1991 roku dwór wraz z parkiem przejęła gmina Łukowica. Wydierżawiała je osobom prywatnym, ale okazyjnie tylko zamieszkały dwór niszczał z wyraźnymi uszkodzeniami dachu i śladami wilgoci. Prawowity spadkobierca, po odzyskaniu posiadłości, szybko sprzedał nieruchomość. Na szczęście dla dworu, na zakup zdecydowali się w 2002 roku Maria i Krzysztof Twardowscy. Jak zgodnie twierdzą - decyzja o kupnie nie była łatwa. Zainwestowali swój cały dotychczasowy dorobek życiowy w zaniedbany zabytek, wiążąc z nim swoją przyszłość.

Dwór w Świdniku to modelowy przykład wyobrażeń o polskim dworku. Modrzewiowy, alkierzowy, prezentowany w każdym poważnym opracowaniu odnoszącym się do historii polskiej architektury i sztuki nowożytnej. Jest w całości drewniany, ściany otynkowane na biało, parterowy, nakryty wysokim czterospadowym dachem. Ma dwutraktowy układ wnętrz, od frontu dwukolumnowy portyk zwieńczony trójkątnym naczółkiem, który poprzedza obszerny hol wejściowy, a od tyłu za facjatką z półkolistą ślepa arkadą w szczybie. Prostą bryłę budynku urozmaicają cztery niewielkie narożne alkierzyki o namiotowych, ozdobionych drewnianymi pazdurami dachach, pobitych - tak jak i dach korpusu dworu gontami. W środku rokokowe kominki. Oprawę dworu stanowi niewielkie założenie parkowo-ogrodowe. W parku znajduje się osiemnastowieczna murowana kaplica dworska oraz ruina budynku, który wedle miejscowej tradycji był zbrojem ariańskim. Ślad po prężnym ruchu ariańskim w Małopolsce. Staramy się udostępnić dworek szerszej publiczności - mówi pani Maria. - Nie tylko przez działalność usługową, jaką prowadzimy.

Gospodyni chciałyby, żeby stara siedziba sarmacka stała się ośrodkiem kulturalnym. Ostatnio, z okazji Dnia Niepodległości - 11 listopada zorganizowali tam gminne obchody święta. Po mszy wszyscy goście, wśród których byli posłowie i przedstawiciele Sejmiku, przenieśli się do zabytkowych pomieszczeń. Tam już czekał na nich występ przygotowany przez uczniów. Twardowscy chcą rozwinąć podobną działalność. Jak zdradziła nam pani Maria - mają w planach organizowanie koncertów muzyki dawnej i wieczorów muzycznych.

Rafał Kamieński

Fotografia - <http://www.dworswidnik.pl>